

Renata Stachura-Lupa

ORCID 0000-0003-4962-962X

Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Wydział Filologiczny

Pedagogical University of Cracow
Faculty of Philology

ZROZUMIEĆ POZYTYWIZM

Rozwój nauk przyrodniczych, odkrycia geograficzne i astronomiczne, wynalazki techniczne zmieniają i przekształcają w świadomości społecznej obraz świata, stosunków międzyludzkich, zależności pomiędzy człowiekiem a naturą. W XIX wieku wzrasta społeczny autorytet nauki. Teoria elektrodynamiki Ampère'a, odkrycie praw elektrolizy i zasady zachowania energii, ustalenie struktury cząsteczki benzenu, okresowego układu pierwiastków i mechanizmów ewolucji oraz osiągnięcia techniczne – telegraf, drukarska maszyna rotacyjna, lokomotywa – zmieniają sposób interpretacji świata materialnego, jak i zjawisk społecznych czy procesów historycznych. W świetle nowych metodologii badań, stawiających sobie za cel empiryczne poznanie zjawisk, maleje rola spekulacji czysto teoretycznych, które nie zostały oparte na wiedzy pochodzącej z doświadczenia i obserwacji. Wzrostowi zaufania do nauki towarzyszy przekonanie o możliwości opisania, skatalogowania i uporządkowania rzeczywistości, odkrycia praw ogólnych, a w przeszłości – może nawet i sterowania zachodzącymi w jej obrębie procesami.

Stosunek polskich pozytywistów do osiągnięć XIX-wiecznego przyrodoznawstwa jest zjawiskiem złożonym. Wykracza poza sferę upodobań i fascynacji, zainteresowań naukowych jednostek, stając się elementem wyznawanej nie tylko przez ludzi nauki, ale i kultury – pisarzy, publicystów, działaczy oświatowych i społecznych – orientacji światopoglądowej zwanej scjentyzmem. Pojawieniu się, a z czasem i upowszechnieniu się scjentyzmu na ziemiach polskich towarzyszy recepcja myśli zachodnioeuropejskiej, połączona z próbami wypracowania w oparciu o jej zdobycze nowego (czy może nowoczesnego) modelu społeczeństwa, z nową, przystającą do nowej rzeczywistości, koncepcją kultury, literatury, historii, estetyki, etyki etc. Rolę medium pośredniczącego między światem nauki a społeczeństwem przyjmują na siebie

prasa, literatura piękna, stowarzyszenia i instytucje naukowe, kulturalne oraz salony. Świadomość wpływu, jaki przyrodoznawstwo wywiera na sposób myślenia o człowieku, towarzyszy pozytywistom od momentu ich pojawienia się w życiu publicznym. Głos w sprawie zabierają zarówno wyznawcy, jak i przeciwnicy nowych idei, nie wyłączając np. Kościoła katolickiego, a i sami pozytywiści w wielu kwestiach nie są jednomyślni, co znacznie utrudnia zrozumienie ich światopoglądu czy zmian zachodzących w jego obrębie. Tom *Między przyrodoznawstwem a humanistyką. Przestrzenie kultury polskiego pozytywizmu* poszerza dotychczasowy stan badań nad wiekiem XIX, a zwłaszcza nad stworzonym (czy projektowanym) przez pozytywistów modelem kultury, ukazując jego mniej znane czy dotąd w ogóle nieeksplorowane rejony. Obok studiów przekrojowych, poświęconych oddziaływaniu przyrodoznawstwa na myśl społeczną, teologiczną, polityczną czy literaturoznawczą, przynosi ujęcia szczegółowe, w których na plan pierwszy wysuwają się twórcy i ich dzieła: Felicjan Faleński, Antoni Sygietyński, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, wreszcie reprezentowana przez autorów pomniejszych poezja.

Idea, która powraca na łamach tomu, a w artykule Tomasza Sobieraja zostaje dokładnie omówiona, jest idea konsyliencji wiedzy. Jak w artykule *W stronę konsyliencji wiedzy. Pozytywizm polski o ideale nauki i poznania* pokazuje to Sobieraj, pozytywiści polscy, zainspirowani myślą zachodnioeuropejską – m.in. Augusta Comte’a, Hipolita Taine’a i Herberta Spencera, byli przeświadczeni o możliwości (a nawet konieczności) ujednoczenia metody naukowej. W kwestii metodologii badań za wzór miało posłużyć instrumentarium przyrodoznawstwa, przeniesione na grunt nauk społecznych, psychologii, filozofii, krytyki i historii literatury, słowem – „wszystkich dziedzin ludzkiej aktywności umysłowej”. W metodzie racjonalno-empirycznej widziano szansę na postęp i wyzwolenie ludzkości z pułapki myślenia irracjonalnego – miał to być „jedyny środek dochodzenia do prawdy o świecie naturalnym i społecznym”. W ślad za postulatami unaukowania humanistyki szły próby dookreślenia jej zadań: poznawczych i społecznych, a także miejsca takich dyscyplin, jak psychologia czy socjologia w klasyfikacji nauk. Do rangi „metodologicznego toposu” urosły obserwacja i doświadczenie. Podjęta przez Sobieraja próba opisu „idei konsyliencji wiedzy” obejmuje wstępny etap pozytywizmu, a zatem jego fazę „optymistyczną”, w której to rozwojowi nauk przyrodniczych towarzyszy obraz świata jako „struktury uporządkowanej”, dającej się badać i opisywać dzięki jednolitej metodzie badawczej. Autor jedynie napomina o mającym nadejść w latach 80. XIX wieku przełomie antypozytywistycznym,

co zrozumiałe – zagadnienie przełomu od dawna utrzymuje się w obszarze zainteresowań historyków literatury, by wspomnieć prace Ewy Warzenicy-Zalewskiej, Tomasza Weissa, Tadeusza Bujnickiego i Janusza Maciejewskiego czy z nowszych – tom ogłoszony przez Sobieraj wraz z Tadeuszem Budrewiczem *W sprawie przełomu antypozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego* (2015).

W szkicu Damiana Włodzimierza Makucha *Narodziny polskiego scjentyzmu – o kryptometafizycznej dyskusji na temat szaleństwa* tocząca się w latach 60. XIX wieku walkę o nowy paradygmat wiedzy i badań naukowych ilustruje debata, jaką za pośrednictwem prasy specjalistycznej prowadzono w środowisku lekarskim w związku z wystąpieniami Henryka Struvego. Wykorzystanie prasy medycznej, a przede wszystkim przywołanie postaci profesora filozofii Szkoły Głównej, ideorealisty Struvego w istotny sposób poszerza horyzonty badań nad polskim scjentyzmem. Dyskusja o szaleństwie okazuje się w istocie sporem ideowym, w którym, jak pisze Makuch, „gra toczyła się o wartości znacznie bardziej poważne – o fundamenty naukowe i postawy metafizyczne”. Artykuł pokazuje zarówno dylematy środowiska lekarskiego w obliczu zmian zachodzących w naukach medycznych, m.in. pod wpływem antropologii materialistycznej, jak i ścieranie się światopoglądu pozytywistycznego z idealizmem czy spuścizną filozofii narodowej. Wraz z pojawieniem się nowego paradygmatu wiedzy zmieniają się znaczenia pojęć (na czele z pojęciami duszy, ducha i jaźni, jak się wydaje negacjowanymi dopiero w toku dyskusji), rozumienie procesu poznawczego, podmiotowości i roli badacza, a nawet – w świetle sporu ze Struvellem – status filozofii, zwłaszcza w relacji do psychologii.

Kwestia stosunku pozytywistów do idealizmu czy neoidealizmu i konsekwencji etycznych materializmu, w powiązaniu z zagadnieniami natury *stricte* artystyczno-estetycznej, powraca w rozprawie Dawida Marii Osińskiego *Poezja polskiego pozytywizmu o naukach przyrodniczych*. Badacz wydobywa z zapomnienia, a następnie umieszcza w kontekście światopoglądowego dyskursu epoki teksty poetyckie, w których pojawiają się nawiązania do scjentyzmu i przyrodoznawstwa: darwinizmu, determinizmu, organicyzmu etc. Przedstawiony w artykule materiał – poezja lepszej lub gorszej próby – zadziwia, i to nie tylko swoją ilością i zróżnicowaniem formalnym. To zapis fascynacji i niepokojów towarzyszących recepcji przyrodoznawstwa (czasem płytkiej, zbanalizowanej, niewykraczającej poza wiedzę potoczną), a zarazem poszukiwań nowego, przystającego do realiów epoki języka poetyckiego. W szkicu Hanny Żbikowskiej *Pomiędzy tańcem śmierci a łańcuchem pokarmowym – „Odgłosy z gór” Feli-*

cyjana Faleńskiego ścieranie się paradygmatu naukowego (z determinizmem jako prawem nadrzędnym) i transcendencji zostaje ukazane na przykładzie pojawiającego się w poezji Faleńskiego motywu tańca śmierci (*danse macabre*). Powiązanie wyobrażenia o śmierci jako splotu konieczności i przypadku, porządku i chaosu z kontemplacją przyrody ma w *Odgłosach z gór*, jak dowodzi autorka, wymiar zarówno ideowo-filozoficzny, jak i estetyczny. Prawa przyrody (z łańcuchem pokarmowym w roli odpowiednika tańca śmierci w wierszu *W lesie*), drapieżne i nieubłagane, ujęte w formę poetycką (nawiązania do twórczości księdza Józefa Baki) zdają się służyć Faleńskiemu do odsłonięcia jeszcze innego porządku, nadrzędnego wobec pozostałych – porządku, by posłużyć się formułą użytą przez badaczkę, „opartego na wartościach estetycznych”. „W rezultacie nie ma śmierci, jest tylko forma artystyczno-kulturowa, rodzaj życiodajnego obrzędu”. Na pytanie, czy Faleński znajduje w „doświadczeniu estetycznym” jakiś rodzaj ukojenia, autorka odpowiada przecząco, konkludując: „Estetyka nie zastąpi mistyki”, co w wierszach poety ma sygnalizować użycie ironii, drwiny, żartu. Przenikanie do literatury nauk przyrodniczych i wciąganie ich zdobywcy w spory literackie na przykładzie pojawiającego się w noweli Sygietyńskiego motywu „małży bezgłowej dwumuskulowej” (definicja według *Słownika warszawskiego*) ukazuje z kolei artykuł *Scjentyzm a literacka kariera pewnego mięczaka. Wokół „Skatotocza-palczaka” Antoniego Sygietyńskiego* Małgorzaty Okulicz-Kozaryn i Radosława Okulicz-Kozaryna. Badacze zaproponowali odczytanie noweli jako „aktu prowokacji”, w którym Sygietyński z pozycji naturalisty atakuje literaturę młodopolską, z jej tendencją do „uduchowiania” natury. Na uwagę zasługuje zwłaszcza podjęcie tropu dotąd pomijanego przez historyków literatury – faktu opublikowania utworu jednocześnie w „Głosie” i w krakowskim „Życiu”.

W studium Ireneusza Gielaty „*Oko Emersona*” i „*oko Darwina*” – *Dickens, Sienkiewicz i wodospad Niagara* alternatywę dla *stricte* scjentyistycznego, Darwinowskiego podejścia do natury stanowi propozycja amerykańskiego transcendentalisty, poety i myśliciela, Ralpha Waldey Emersona, który w eseju *Natura* (1836) bronił idei świata przyrodniczego jako „podobizny Boga”. Przypomnienie postaci Emersona, zestawienie obu sposobów „czytania” natury, wreszcie – zaproponowana przez Gielatę interpretacja wrażeń Dickensa i Sienkiewicza z wyprawy nad wodospad Niagara wprowadzającą do badań nad związkiem literatury epoki pozytywizmu z naukami przyrodniczymi nową perspektywę. Podobnie rzecz ma się z przedstawioną przez Marcina Jauksza w szkicu *Bolesław Prus, George Henry Lewes i granice powieściowej wiwisekcji* propozycją włączenia („na zasadzie analogii jedynie”) do re-

fleksji nad „projektem estetycznym” autora *Emancypantek* Lewesowskich koncepcji z jego *Zagadnień ducha i życia*. Jak pokazuje Jauksza, płaszczyzną, na której dochodzi do spotkania Prusa z Lewesem, są ich zainteresowania procesami poznawczymi, psychologicznymi. W przypadku Prusa, autora notatek o kompozycji, *Emancypantek*, jak i przypominanej przez badacza noweli *Pojednani*, ma to swoje przełożenie na jego zapatrywania na kwestię budowy fikcji literackiej i odbioru dzieła literackiego. W poszukiwaniu „formuły na estetyczną syntezę świata” pisarz obejmuje refleksją m.in. proces kształtowania się – na drodze doświadczenia – kompetencji czytelniczych i relacje między abstrakcją a detalem czy jednostką a społeczeństwem. Kwestię zainteresowań matematycznych autora *Lalki* podnosi z kolei Lech Gruszecki w szkicu *Treści matematyczne w „Notatkach »lubelskich«” Bolesława Prusa* (przy okazji, na marginesie warto przypomnieć wydaną przed laty książkę Henryka Piersy *Wiedza astronomiczno-fizykałna w twórczości literackiej Bolesława Prusa*). Jak dowodzi Gruszecki, wiedza matematyczna pisarza nie wychodziła poza program pierwszych lat studiów politechnicznych, niemniej jego zapiski z zakresu geometrii, arytmetyki czy algebry – czytane jako integralna część *Notatek »lubelskich»* – zdają się korespondować z podejmowanymi wówczas przez przedstawicieli nauk ścisłych próbami stworzenia języka pojęciowego uniwersalnego dla wszystkich gałęzi wiedzy.

O wpływie nauk przyrodniczych na literaturoznawstwo przełomu wieków pisze Marek Lubański w artykule *Pozytywistyczny paradygmat metodologiczny i jego niektóre konsekwencje w polskich badaniach literackich przełomu XIX i XX wieku*. Badacz poddaje analizie nurt badawczy zwany „wpływologią literacką”, ujawniając występujące w jego obrębie inspiracje standardami naukowymi wypracowanymi na gruncie przyrodoznawstwa. Za punkt odniesienia dla polskich „wpływologów”, a zarazem przykład zastosowania zdobyczy nauk przyrodniczych (zwłaszcza Darwinowskiego ewolucjonizmu) w literaturoznawstwie uznaje teorię Ferdynanda Brunetièrè’a. Prace omawiane w artykule, autorstwa Stanisława Windakiewicza, pochodzą z początku XX wieku i są dowodem na utrzymywanie się w badaniach literaturoznawczych pozytywistycznego paradygmatu metodologicznego, z jego kultem obiektywizmu i dążeniem do „ścisłości naukowej”. O konsekwencjach badań wpływologicznych – zarówno dla literaturoznawstwa jako dyscypliny, jak i myślenia o literaturze – pisali już pierwsi recenzenci Windakiewicza, z Adamem Grzymałą-Siedleckim na czele. Lubański, przytaczając ich sądy, nie bez racji konkluduje: „[...] metodologia wpływów i zależności, stanowiąc jakby rozwinięcie pozytywi-

stycznych założeń genetycznych, była jednak ich dość specyficznym wariantem czy wręcz karykaturalnym wypaczeniem”.

Spór o ewolucjonizm i jego konsekwencje społeczne sięga poza okres dominacji światopoglądu scjentyistycznego w myśleniu o świecie i człowieku. Przełom antypozytywistyczny nie zamyka dyskusji nad biologicznymi uwarunkowaniami procesów społecznych i psychologicznych, tak jak pojawienie się nowych tendencji w literaturze czy badaniach literackich nie powoduje definitywnego zerwania z dotychczasowymi praktykami. Kult nauki stanowi wyzwanie nie tylko dla filozofii, ale i religii, a nawet moralności. Ewolucjonizm podrywa autorytet Kościoła, zwolennicy teorii ewolucji i postępu sprowadzają wierzenia religijne do zjawisk natury społecznej i psychologicznej (np. w ujęciu Henry’ego Thomasa Buckle’a religia stanowi jedną z niższych form świadomości społecznej), pojawiają się próby wypracowania jakiejś innej, alternatywnej wobec chrześcijańskiej, koncepcji etyki. W artykule Michała Rogalskiego *Polska apologetyka katolicka wobec teorii ewolucji. Katolicyzm a rozwój nauki w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku* kwestia stosunku Kościoła katolickiego w Polsce do Darwinowskiej teorii ewolucji zostaje pokazana przekrojowo, na przykładzie tekstów apologetycznych, powstałych na przestrzeni lat 1870–1910. Rogalski poddaje analizie prace Stefana Pawlickiego, Mariana Morawskiego i Franciszka Gabryła. Na ich podstawie ustala, jakie modele argumentacyjne odpowiadały kolejnym fazom sporu Kościoła z darwinizmem, a mianowicie fazie antymaterialistycznej, neoscholastycznej i koncyliacyjnej (ich nazwy pochodzą od badacza). Fazę antymaterialistyczną reprezentuje w artykule Rogalskiego Pawlicki, wykładowca Szkoły Głównej w latach 60. XIX wieku, a od 1882 roku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zastosowany przez filozofia-zmartwychwstańca typ argumentacji polega na uznaniu teorii Darwina za „kolejną formę światopoglądu materialistycznego”, a następnie zaatakowaniu jej z pozycji filozoficznych. W fazie neoscholastycznej, reprezentowanej z kolei przez Morawskiego, kluczem do rozprawy z darwinizmem staje się kategoria celowości. Wskazanie na istnienie w obrębie teorii ewolucji choćby tylko komponentów działania celowościowego podważa, zdaniem filozofa, jej zasadność. Zmiana strategii argumentacyjnej następuje po 1900 roku, wraz – jak zauważa Rogalski – z rozwojem badań geologicznych, pojawieniem się w Kościele nurtu liberalnego i intensyfikacją badań egzegetycznych. W fazie koncyliacyjnej, co pokazują prace Gabryła, do głosu dochodzą próby uzgodnienia ewolucjonizmu z katolicyzmem, poprzez odrzucenie tezy o możliwości powstania form organicznych z nieorganicznych i „pokrewieństwie” człowieka z małpą.

Artykuł Rogalskiego porządkuje i syntetyzuje stosunek apologetów katolickich do teorii ewolucji, wskazując na zachodzące w jego obrębie zmiany, tak w zakresie strategii argumentacyjnej, jak i używanego w dyskusji języka. W szkicu Macieja Glogera *Nacjonalizm polski wobec scjentyzmu i myśli przyrodoznawczej* kwestia trwania paradygmatu przyrodoznawczego w myśli społeczno-politycznej zostaje pokazana na przykładzie narodowej demokracji. Stosunek narodowców do pozytywizmu nie był, zdaniem badacza, jednoznaczny. Z jednej strony odżegnywano się od światopoglądu pozytywistycznego, zwłaszcza jego tendencji materialistycznych i deterministycznych czy „uniwersalizmu metodologicznego”, a z drugiej – z pozycji scjentyistycznych rozpatrywano np. stosunki społeczne i międzynarodowe czy kwestionowano zasadność takich ideologii, jak socjalizm czy liberalizm.

Tom *Między przyrodoznawstwem a humanistyką. Przestrzenie kultury polskiego pozytywizmu* kontynuuje kierunek badań nad światopoglądem pozytywistycznym, przed laty wytyczony przez Barbarę Skargę, Henryka Markiewicza i Janusza Skarbka, pogłębiając istniejący stan wiedzy o epoce o nowe ustalenia. Jest to efekt przede wszystkim wprowadzenia do refleksji nad związkami pozytywizmu z przyrodoznawstwem różnych perspektyw: ideowej, literackiej, filozoficznej etc., jak i podjętej przez badaczy próby osadzenia konkretnych tekstów – literackich, naukowych i publicystycznych – w nowych kontekstach (np. prace Struvego, Lewestama, Lewesa). Zastanawia jednak brak w książce artykułów poświęconych kwestii wpływu przyrodoznawstwa na sposób myślenia pozytywistów o historii, etyce i estetyce. Ewolucjonizm, przeniesiony na grunt historii, każe scjentyistom inaczej spojrzeć zarówno na proces historyczny, jak i na metodologię historii, co znajduje odzwierciedlenie np. w dramacie historycznym i w powieści. Ujęcie społeczeństwa i jednostki w kategoriach biologicznych rodzi z kolei dylematy etyczne (związane nie tylko z konsekwencjami społecznymi materializmu), rozstrzygane przez pozytywistów na różne sposoby. Wreszcie przyrodoznawstwo nie pozostaje bez wpływu na ich myślenie o pięknie, procesie twórczym, percypowaniu i wartościowaniu dzieł sztuki. W *Między przyrodoznawstwem a humanistyką* estetyka pojawia się w związku z poezją (w szkicach Osińskiego i Żbikowskiej), nowelą Sygietyńskiego, „wpływologią literacką”, a nawet w dyskusji medyków nad szaleństwem (przywoływane przez Makucha stanowisko Henryka Hoyerera w sprawie oddziaływania dzieł sztuki na odbiorcę), ale jakby mimochodem, na marginesie innych zagadnień (wyjątek stanowią uwagi o Prusie). Może zatem warto by do badania wpływu przyrodoznawstwa na humanistykę jeszcze wrócić.